Henryk Sienkiewicz: Dwie kartki z „Bez dogmatu" (autograf).

Darował Karol Potkański w r. 1902 (Akc. 1902. a. 344).

Oprawiono w r. 1939.

7.

Poznałeś też Franię, Leonie?

— Raczej odgadłem. Widziałem poczwarkę, a teraz to motyl.

— Ile to lat upłynęło i ile zmian zaszło, a ile na złe! wtrąciła pani Przyłucka.

Matka panny Franciszki, mówiąc tak, miała zapewne na myśli śmierć swego męża i zły stan swoich spraw majątkowych, lecz Osonowski odpowiedział wesoło:

— Nie, te zmiany które widzę, nie zaszły na złe.

I oczy jego spoczęły z głębokiem zadowoleniem, na świeżej twarzy panny Frani, która opuściwszy swe długie rzęsy, rzekła z uśmiechem

— Pokłóciliśmy się za ostatniem widzeniem i mama kazała mi cię przeprosić.

— Pamiętam, rzekł Osonowski.

I w samej rzeczy przypomniał sobie doskonale to ostatnie spotkanie. Miało ono miejsce, przed laty, w gorący dzień sierpniowy w parku Osonowskim. Leon, przed wyjazdem za granicę rozmawiał o podróży z ciotką i panią Przyłucką, a ośmioletnią wówczas Franię cisły niemiłosiernie komary po nogach przybranych w różowe pończoszki, skutkiem czego tupała jak konik. Gdy w końcu Osonowski począł z niej żartować, rozgniewała się na niego, była bardzo niegrzeczna i musiała go przepraszać. Pamiętał także, że przy tych przeprosinach porwał ją na ręce i ucałował. Teraz gdy patrzył na tę śliczną pannę, wspomnienie owych odkrytych różowych nóżek i pocałunków było mu jakieś dziwne. Co za różnicę wytwarza w stosunkach czas! Czemuż by dziś było choćby najlżejsze dotknięcie ustami tych ust. Naprzód rozkoszą, ale zarazem przesądem zupełnym stosunków, zobowiązaniem, aktem niezwykłej doniosłości życiowej rozstrzygającym o losie dwojga istot. Poczucie tych wszystkich następstw nie było Osonowskiemu przyjemne, ponieważ było przeciwne spokojowi, a raczej lenistwu jego duszy. Ale panna podobała mu się jednak coraz więcej. Był to właśnie jeden z tych typów kobiecych, które na mocy naturalnego doboru działały najsilniej na jego przyjęcie. Więc nerwy. I mów począł z lubością epikurejczyka obejmować oczyma jej bujną głowę, szyję, pokrytą miękkiem rumieńcem i całą postać tej powstającą, że przybraną balowo w leciuchną sukienkę, kwiaty i klejnoty, słowem: wyświeżoną i w wysokim stopniu uroczą.

Świeżość i urok dziewczyny pochłonęły również widocznie całą uwagę ciotki Osonowskiej. Lornetka starej damy ciągle była zwrócona na panienkę — i czasem tylko zwracała się w stronę Leona, by zbadać jakie też na nim wrażenie czyni Frania. Na nieszczęście, znana z zapamiętywania się ciotka Osonowska, miała zwyczaj głośno myśleć, jakoż po chwili podniósłszy wzrok w górę wzdychając na ... i rzekła do siebie:

— Może to i niezły był pomysł, żeby ją pierwszy raz zobaczył w balowej toalecie —

Pani Przyłucka zmieniła się bardzo, stara dama zaś opuściła lornetkę na kolana i zawołała:

— Ach! co ja też wygaduję!

Jakoś polityka tych pań odrazu została zdradzona. Osonowski zrozumiał teraz dlaczego pani Przyłucka nie zajechała z Franią do domu jego ciotki. Widział zresztą, że ciotka pragnęła go oddawna ożenić. Widocznie starsze panie prowadziły już oddawna ze sobą jakieś układy, ale w drodze przyszło pani Przyłuckiej do głowy, że lepiej będzie jeśli Leon zobaczy Franię w

Biblioteka otrzymała przekreślone ołówkiem.

szczęśliwie i rozumieć obficie. —

Jeszcze w uniwersytecie czytałem jakąś gazelę arabską poczynającą się od słów:

„Silną jest miłość jako piekło okrutne,
„a głębszą rani niźli śmierci grot....

Zapomniałem nazwiska poety, ale wiersz został mi w pamięci. Istotnie w głowie się przewraca, gdy się pomyśli o tej sile. — Ostatecznie wszystkie objawy życia są tylko rozmaitorodnemi formami jednej i jedynej zasady. Jest to eleackie: ἓν καὶ πᾶν! — Naprawdę ona jedna jest, ona jedna włada, ona jedna związuje i rozwiązuje na ziemi. —

Człowiek może co najwyżej obserwować tę siłę — i odgadywać jej prawa, — ale gdy chce ją ująć w pewne karby, narzucić jej pewne prawidła, popada w taki sam niezmierny w swej śmieszności błąd, jakby chciał narzucić swe przepisy, naprzykład, obrotowi ziemi. —

10 Marca.

Dziś zdarłem trzy lub cztery arkusze papieru na których zaczynałem list do Anielki. Po obiedzie mówiłem z ojcem o zamiarach ciotki. Ojciec nie oświadczył się ani za, ani przeciw. Obawia się on zawsze, abym ożeniwszy się, nie zakopał się na wsi i nie zakopał w ten sposób swych zdolności. Z drugiej strony jednak, przez cześć jaką ma dla kobiety, a jeszcze bardziej przez wspomnienie matki mojej uważa małżeństwo za koronę szczęścia. „Powiem ci tylko tyle, rzekł mi w końcu: byłem zawsze człowiekiem aż nadto pełnym refleksyi i lubiłem spoglądać na każdą sprawę ze wszelkich możliwych stron. Otóż, z chwilą gdy poznałem matkę twoją, cała ta moja zdolność dostała odrazu pałką w głowę. Widziałem tylko jedno: że się chcę żenić i nie chciałem wiedzieć o niczem więcej. Oto co jest miłość. Jeśli chcesz równie mocno, to się żeń. — Źle mówię! jeśli chcesz równie mocno, to się ożenisz bez niczyjej rady, bez niczyjej pomocy — i będziesz szczęśliwy, tak jak byłem, póki mi jej śmierć nie wydarła.

Nie odpowiedziałem nic, ojciec zaś zbliżył się do mnie, zarzucił mi prawą rękę na szyję i rzekł: „daj ci Boże, drogi chłopcze!"

Gdybym jednak chciał ściśle stosować do własnej natury, to co mi powiedział, nie byłbym znalazł pociechy. Kocham Anielkę niewątpliwie i kocham mocno — nie doszedłem jednak do tego, by mi było już we mnie miejsca na żadną refleksyję — bym tylko chciał i nie umiał już rozważać. Ja chcę, ale zarazem chcę także wiedzieć dlaczego chcę. Sądzę jednak, że dla Anielki niema w tem nic niebezpiecznego. Poprostu generacyja do której należę posunęła się tylko o stopień wyżej pod względem samowiedzy od generacyi ojcowskiej. Dla nas jest już rzeczą niemożliwą zebrać tak wszystkie promienie ducha — i skierować je na jeden punkt, jak soczewka zbiera promienie światła. — W nas siedzi zawsze dwóch ludzi: aktor i widz. Często widz nie jest kontent z aktora i to odejmuje nam niekiedy siłę czynu — ale tym razem wiem że panuje we mnie zgoda między widzem i aktorem. —

Ojciec począł wypytywać się szczegółowo o Anielkę, ponieważ zaś opowiadanie choćby doskonałe jest najniedołężniejszym sposobem malowania portretu, przyniosłem więc ojcu dużą i istotnie wyborną fotografiję Anielki, której zaraz począł przypatrywać się z niezmiernem zajęciem. —